

Fortuna przestała sprzyjać syryjskim bojownikom

5 sierpnia 2013

Syryjski prezydent Baszar al-Assad odrzucił możliwość dialogu z uzbrojoną opozycją i wezwał do uderzenia w terrorystów „żelazną pięścią”. Z takimi słowami zwrócił się on do widzów syryjskiej telewizji. „Żadnemu rozsądnie myślącemu człowiekowi nie przyjdzie do głowy, że z terroryzmem można walczyć środkami politycznymi” – powiedział Al-Asad, podkreślając, że „w bojówarzy należy uderzyć żelazną pięścią”. Baszar Al-Assad dodał, że Syria obecnie powinna podjąć decyzję, jakim państwem ma być – „państwem prawnym lub państwem, w którym władza należy do złodziei i bandytów”.

Za transakcje w obcych walutach będzie grozić w Syrii do 10 lat więzienia – taki dekret wydał wczoraj prezydent Baszar al-Assad. Celem jest przeciwdziałanie rosnącej dolaryzacji gospodarki w kraju, gdzie od dwóch lat trwa wojna domowa. Dekret przewiduje, że „funt syryjski jest jedyną walutą” dopuszczalną w życiu codziennym i biznesie. „Zabrania się wykonywania płatności, zwrotu kosztów, transakcji lub operacji handlowych w walutach zagranicznych lub metalach szlachetnych” – informuje oficjalna agencja Sana. Za złamanie zakazu grozi do trzech lat więzienia i grzywna w wysokości równej dwukrotnej wartości transakcji. Jeśli kwota przekracza 5 tys. funtów syryjskich, kara wzrasta do 10 lat więzienia i ciężkich robót – podały syryjskie media.

Według bankowców dekret wzmacnia już istniejące zakazy, coraz bardziej naruszane po dzikich spadkach i wahanach wartości syryjskiego funta, i zaostrza kary.

„Ma to zapobiec ucieczce do dolara” – powiedział jeden z bankierów w Damaszku, dodając, że dekret nie będzie miał wpływu na operacje bankowe. „W żaden sposób nie dotknie to

sektora bankowego, kraj potrzebuje transferów w walutach obcych” – zaznaczył.

„Syryjczycy mogą dokonywać transferów dolarowych, a importerzy nadal mogą podawać ceny w dolarach, ale nie wolno umieszczać cen w dolarach na towarach przeznaczonych do sprzedaży” – wyjaśnił główny specjalista walutowy w jednym z banków w Damaszku, przypominając, że sprzedaż w dolarach zakazana była nawet przed kryzysem. „Chodzi o to, żeby ludzie przestali myśleć w dolarach, jakby nie było miejscowej waluty” – wyjaśnił.

Organizacja Human Rights Watch oskarżyła wojska prezydenta Syrii Baszara el-Asada, że w walce z antyrządowymi rebeliantami używają pocisków balistycznych na obszarach zamieszkałych, zabijając setki cywilów. HRW ogłosiła raport, w którym opisuje dziewięć domniemanych ostrzałów z użyciem pocisków balistycznych, w których zginęło co najmniej 215 osób. Do ataków według organizacji doszło między lutym a lipcem bieżącego roku. Połowę ofiar śmiertelnych stanowiły dzieci – podaje HRW. Organizacja dodaje, że jej działacze odwiedzili siedem z dziewięciu opisanych miejsc ataków i w żadnym z nich, jak się wydaje, nie było celów wojskowych.

HRW wezwała prezydenta Asada, by wstrzymał te ataki. „Dokonując ich, armia syryjska stosuje techniki wojenne, które nie pozwalają na rozróżnienie pomiędzy cywilami a bojownikami, co jest poważnym pogwałceniem międzynarodowego prawa humanitarnego” – ocenia organizacja.

Od marca 2011 roku w Syrii trwa rebelia przeciwko Asadowi. W konflikcie zginęło według szacunków ONZ ponad 100 tys. ludzi, w większości cywilów.

Tymczasem wojska rządowe w Syrii odnoszą jedno zwycięstwo za drugim. W ślad za miastami Kuseir i Talkalach zdobyły strategicznie ważne miasto Homs. Ten sukces ma szczególne, symboliczne znaczenie, ponieważ buntownicy nazywali Homs

„rewolucyjną stolicą”. Jednocześnie w szeregach przeciwników Baszara al-Assada narasta rozpad: konflikt umiarkowanych opozycjonistów i islamskich radykałów często kończy się zabójstwami.

Języczek u wagi w syryjskim konflikcie stopniowo przechyla się na stronę Baszara al-Assada. Sukces w bitwie o Homs zwolennicy legalnego syryjskiego rządu nazwali momentem przełomowym, który wpłynie na cały przebieg dalszego konfliktu z buntownikami.

Częściowo rzeczywiście tak jest, przekonany jest ekspert ds. Bliskiego Wschodu, profesor Georgij Mirskij: „Homs to rzeczywiście ważne miasto. Przez dwa lata wojska rządowe nie mogły go zdobyć. To unikalne zdarzenie! Dwa lata cała armia, silna, uzbrojona od stóp do głów nie mogła zdobyć tego miasta, które, jeśli wierzyć prezydentowi Baszarowi al-Assadowi, broniła garstka terrorystów i bandytów.”

Zdobycie Homs, tak samo, jak i inne sukcesy wojsk rządowych, zostało uwarunkowane przyłączeniem się do syryjskiego konfliktu bojowników libańskiego Hezbollahu. Baszar al-Assad jest alewitą. Ten kierunek szyickiego islamu wyznaje także wielu członków jego rządu. Nic dziwnego, że składający się z szyitów Hezbollah uznał za swój obowiązek wsparcie braci w wierze.

Sytuację komentuje prezydent Instytutu Bliskiego Wschodu Jewgienij Satanowski: „Wojska rządowe zwyciężają, po pierwsze, dlatego, że mają lotnictwo i broń pancerną. A po drugie dlatego, że mają żywą siłę. Chodzi o bojowników Hezbollahu, którzy przybyli im z pomocą. To około ośmiu tysięcy ludzi, walczących po stronie al-Asada. Pozwolili oni Damaszkowi na odblokowanie sił. Ponieważ do tej pory armia zajmowała się wyłącznie ochroną instytucji państwowych, baz wojskowych oraz infrastruktury lotniczej. A kiedy pojawiła się wystarczająca liczba bojowników, aby przejść do ataku, można było to zrobić.”

Jednocześnie wśród buntowników na najważniejsze pozycje wyszli islamscy radykałowie, m.in. związani z Al-Kaidą. Na początku tygodnia został przez nich zabity jeden z liderów Wyższej Rady Kurdów Syrii Isa Huso. W rezultacie, syryjscy Kurdowie, dotąd zachowujący neutralność, ogłosili mobilizację. Islamistom udało się nastawić przeciwko sobie nawet tych, którzy jeszcze niedawno walczyli wraz z nimi ramię w ramię przeciwko wojskom rządowym. W ostatnich latach setki bojowników opozycji wykorzystało ogłoszoną przez rząd amnestię i złożyło broń. Dokonali tego uznając, że obecna władza to mniejsze zło, niż islamscy radykałowie. Udział w walkach Hezbollahu tylko podkreśla, że kwestia wolności obywatelskich w Syrii dawno zeszła na dalszy plan, a w państwie trwa prawdziwa wojna religijna.

Komentuje Georgij Mirskij: „Przeciwko syryjskim bojownikom, przeciwko opozycji, w której szeregach w ostatnich miesiącach coraz większą rolę odgrywają zwyrodnialcy i dranie, związani z Al-Kaidą, tzw. Dżabhat an Nusra itd. Przeciwko tym islamskim sunnickim fanatykom, ludziom nie znającym strachu, dla których największym szczęściem jest umrzeć za Allaha, przeciwko nim walczą szyi fanatycy, Hezbollah, tacy sami, z tą tylko różnicą, że to szyici.”

W chwili obecnej syryjskich powstańców aktywnie wspierają sunniccy monarchowie Zatoki Perskiej. Jednocześnie sami buntownicy bardzo liczą na pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych. Jednak amerykańskie władze nie chcą wtrącać się w syryjski konflikt. Słusznie obawiają się, że dostarczana opozycjonistom broń trafi w ręce islamskich ekstremistów, a nie wojowników o demokrację. Ponadto, amerykańscy wojskowi wyliczyli, że ingerencja w konflikt al-Assada i jego oponentów może kosztować budżet Stanów Zjednoczonych miliardy dolarów, a sukces takiej operacji nie jest wcale gwarantowany.

Autorstwo: Głos Rosji (akapit 1), mg (akapity 2-8), Artiom Kobzew (akapity 9-16)

Źródła: [Głos Rosji](#), [Niezależna.pl](#)

Kompilacja 4 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”